

O słabości młodego pokolenia

"Udając ofiarę" w reż. Bartosza Zaczykiewicza w Teatrze im. Horzycy w Toruniu. Pisze Grzegorz Giedrys w Gazecie Wyborczej - Toruń.

«Bracia Presniakow uchodzą za najlepszych obserwatorów nowej Rosji. W ich "Udając ofiarę" przejrzeć się mogą również polskie grzechy: przemoc, zaściankowość, umysłowa bierność i lenistwo

Bartosz Zaczykiewicz, dyrektor artystyczny Teatru Horzycy, debiutuje na toruńskiej scenie jako reżyser. Jego "Udając ofiarę" autorstwa Olega i Władimira Presniakow jest dokładną kopią spektaklu, który zrealizował w Teatrze Jaracza w Olsztynie. Tam zagrali studenci miejscowej szkoły aktorskiej, tu - profesjonaliści. Reszta wydaje się łudząco podobna - identyczne dekoracje i kostiumy, ta sama irytująca oprawa muzyczna, a nawet podobne sposoby łączenia scen. Drugą inscenizację tekstu genialnych Rosjan można spokojnie jednak zaliczyć do udanych.

O czym opowiada sztuka? Wala, sfrustrowany absolwent studiów humanistycznych, zatrudnia się w policji jako odtwórca ról ofiar w wizjach lokalnych. 30-latek przyznaje, że odgrywanie trupów jest dla niego "szczepionką na śmierć". Główny bohater jest rozbrajająco nijaki i żaden - nie ma żadnych szczególnych właściwości. To postać typowa, wzięta żywcem z badań socjologicznych i taniej publicystyki społecznej, która mówi o młodych, wykształconych i z dużych miast - mieli zdobywać świat, a tymczasem Maciej Raniszewski i Anna Magalska-Milczarczyk w scenie rozpoczynającej przedstawienie w tym świecie karty już dawno są rozdane. Wala, jak wielu reprezentantów swojego pokolenia, boi się odpowiedzialności i ucieka przed obowiązkami. Rola ofiary doskonale mieści się w jego emplot. Do niczego innego w zasadzie się nie nadaje - jest złym synem, przeciętnym kochankiem i sfrustrowanym pracownikiem. Nie potrafi w nic się zaangażować.

Do tego jeszcze prześladowuje go obraz zmarłego ojca - boleśnie przeciętnego mężczyzny, którego zabija zwykły obiad. Mimo oczywistych nawiązań do Hamleta trudno porównać go do duńskiego księcia. Jego metafizyczna niepewność nie bierze się z przemyśleń o marności ludzkiego żywota, ale po prostu ze zwykłego lenistwa. Jego zwidy nie są podszeptami z zaświatów, ale zwykłymi urojeniami.

Maciej Raniszewski z tej postaci stara się wykrzesać maksimum, ale w każdej scenie mocniejsi są jego partnerzy. W spektaklu błyszczy drugi plan. Michał Marek Ubysz rzuca widownię na kolana, gdy jego postać wygłasza wściekły monolog o kondycji narodowej piłki nożnej. Grzegorz Wiśniewski brawurowo wciela się w rolę opryskliwego ojczyma i trzech przestępców: jest zagubionym i agresywnym mężem, naiwnym imbecylem i mężczyzną, który zabija swojego przyjaciela na spotkaniu klasowym.

"Udając ofiarę" przedstawia się jako opowieść o współczesnej Rosji. Szybko okazuje się, że sztuka diagnozuje również polskie problemy: nasz zachwyty nad tanią komercją, umysłową bierność młodych i ich ideową pustkę, bez troską i bezinteresowną agresję. Bartosz Zaczykiewicz stworzył spektakl, w którym lekkość tematu zderza się z poważną refleksją na temat kondycji psychicznej młodego pokolenia. Na ten spektakl warto iść dla dobrego aktorstwa, humoru, mocnego i zaskakującego finału.»

"O słabości młodego pokolenia"
Grzegorz Giedrys
Gazeta Wyborcza - Toruń nr 250
25-10-2013